



3/4

WAS

KIN

RED

TRIOLOGIE DE KIESLOWSKI

COIS COULEURS

LANC



TRIOLOGIE DE OF KIESLOWSKI

Preis - Bester Film des Jahres 1988
y - Internationale Filmfestspiele Cannes

KRÓTKI
FILM
0 殺人に関する短いフィ
ZABIJAJĄ

Czerwony. Ostatni kolor Kieślowskiego

Trzeci numer gazety festiwalowej O!Masz otwiera haiga kinowa: ciemna sala z **czerwonymi**, rozkładanymi fotelami i dużym ekranem.

Wywiadem numeru jest rozmowa z Maciejem Musiałem o autorskiej interpretacji "Dekalogu", roli w projekcie i wspomnieniach związanych z Krzysztofem Piesiewiczem. Z dumą prezentujemy również wyjątkowy wywiad z Braćmi Quay!

i wiele więcej...

Dziękujemy, że jesteście! Miłej lektury :)

Emilia Stala



Opieka dziennikarsko-artystyczna:

Paweł Gawlik
Konrad Trzeszczkowski
Bożena Navicka
Olga Sapiechowska
Anna Fidos (koordynator projektu)

„O!Masz ZIN” tworzy redakcja w składzie:

Eldar Dovbush (Koordynator PR i Social Media)
Emilia Stala (Redaktor Naczelny Numeru)
Oliwia Zarzycka (Sekretarz Redakcji)
Hanna Stacherczak
Jadwiga Sarnowska
Julia Leniart
Julia Piwek
Martyna Jędrasik
Paula Walczyńska
Wiktoria Głowacka
Mikołaj Ługowski

O antyfotograficznym doświadczeniu kinowym Jerzego Wypycha

Wystawa *Te wszystkie Raje, Zrywy i Jutrzenki* Jerzego Wypycha jest bezpośrednim odniesieniem do książki stworzonej wspólnie z Lechem Molińskim. Artysta zaopatrzył ją w esej fotograficzny. Tematem prac są miejsca *antyfotograficzne* – sale kinowe. Opisuje on kino jako doświadczenie wielozmysłowe – zapamiętujemy nie tylko film, ale również zapach sali, kolor ścian i foteli, czy skrzypienie desek. Zdjęcia nie zostały podpisane przez autora; wiemy tylko, że powstały w budynkach kinowych na terenie Dolnego Śląska.

Czy Wypych sam często chodzi do kina? „Nie tak często, jak bym chciał, ale często pracuję w kinie, bo robię zdjęcia w kinach i na różnych festiwalach filmowych. Różne sale kinowe są często miejscem w mojej pracy, co jest ciekawe, bo to jednak miejsce w zasadzie antyfotograficzne. Często chodzę do kina, ale nie oglądam filmu”.

Wypych dodaje również, że fotografowanie reakcji na twarzy ludzi w kinie jest bardzo ciekawe, ale też trudne – wręcz *podglądackie*. „[...] jesteśmy w ciemnej sali i patrzymy i nagle jakiś, wiecie, gość z aparatem patrzy”.

Zdaje się, że doświadczenie kinowe Wypycha pozwala dostrzec coś więcej niż film – obecność człowieka i przestrzeń.

Paula Walczyńska, Wiktoria Głowacka



kino kawrama
na schodach wygrzewa się
kocia nodkina

Oliwia Zarzycka

Miejsca polecane przez mieszkańców Sokołowska

Złota Woda

światny browar,
smażalnia pstrąga

Błazejów

domowo-wiejskie
obiadki przy boisku
sportowym

Niebieska trasa z cerkwi na
Andrzejówkę, idąc nią,
możecie minąć koronę
Sokołowska

Cerkiew

Mieroszów
punkt widokowy

Janowice Wielkie,
spoko miejscówka
dla wspinaczy

Szczawno Zdrój

Chełmsko Śląskie

piernikarnia z tradycjami

Świdnica i Kościół Pokoju

Browar Miedzianka

Droga z Sokołowska na
ul. Malinową przez las
porośnięty rododendronami!

Ruprechtický Špičák
punkt widokowy przy granicy

Adršpach

„Sokołowsko jest skansenem, ewenementem, który ma kilka składowych w postaci Parku Narodowego. Jest w miejscu nieprzejezdnym, na końcu świata. Stanowi półśrodek, dla osób które szukają ciszy i spokoju, ale nie chcą zaszyć się na kompletnej wsi. Poza tym skupia środowisko artystyczne. Formuje się tutaj Mekka artystyczna.”

Anonimowy mieszkaniec Sokołowska

Przepraszam, zajęte?

– Przepraszam, zajęte? – zapytałam z lekkim uśmiechem.

Kobieta dopchnęła łakomie ostatni kęs pizzy na słynnym czarnym spodzie i pokręciła głową:

– Nie, nie. Proszę. Już zabieram kurtkę.

Spojrzałam na nią ponownie. Jej rude włosy rzucały mi się w oczy przez ostatnie dwa dni. Do tego ta czerwona szminka. Uśmiechnęłam się do niej jeszcze raz i podziękowałam. Lekko obkręciłam leżak. To samo zrobiłam z dwoma kolejnymi i taktycznie rzuciłam na nie kurtki. Zarezerwowane dla koleżanek. Po całym dniu usiadłam z niekłamanym westchnieniem ulgi. Przede mną był tylko ekran. Stara lipa. Poniemiecka willa w stylu szwajcarskim. I ten tłum ludzi. Ludzi wszelakich, obmytych ciepłym światłem słońca zachodzącego za zalesionymi górami Sokołowska. Tłum stał tam, gdzie tłum w Sokołowsku stoi zawsze. Przy Kino Kawiarni.

Jadwiga Sarnowska

Spotkanie z Braćmi Quay w Palmiarni

Julia Piwek: Jak natrafiliście na Archiwum Krzysztofa Kieślowskiego w Sokołowsku?

Bracia Quay: Było to częścią zlecenia od Instytutu Kultury Polskiej w Londynie. Poproszono nas o nakręcenie krótkiego filmu z okazji 30. rocznicy jego śmierci. Otrzymaliśmy pełny dostęp do tutejszych archiwów.

J: Gdy tworzycie adaptacje, w jaki sposób znajdujecie klucz potrzebny do zwizualizowania tekstu literackiego?

Q: Po pierwsze, trzeba wydobyć ze słów obrazy. Myślę, że to dla nas kluczowe: jeśli tekst sugeruje nam obrazy, wtedy realizujemy projekt. Jeśli nic nam nie podsuwa, to tego nie robimy.

J: Przed wizytą w operze warto zaznajomić się z zarysem fabuły, aby później móc całkowicie oddać się sztuce, bez skupiania się cały czas na historii. Czy odnosi się to też do Waszych animacji?

Q: Tak, zdecydowanie, to dobre. Dobra analogia.

J: Wasze filmy są znane jako wizualne arcydzieła, ale w jednym z wywiadów wspominaliście o tym jakie znaczenie ma dla was muzyka. Czy podczas kreowania obrazu traktujecie muzykę jako źródło inspiracji i czy ma ona wpływ na to, jak film będzie wyglądał?

Q: Zawsze mówiliśmy, że to „sekretny scenariusz” - nasze filmy podporządkowują się zasadom muzyki, a nie zasadom narracji.

J: Animacja lalkowa jest raczej niszowym medium. Jak myślicie jaka będzie jej przyszłość?

Q: Uważam, że lalki są teraz ważniejsze niż kiedykolwiek. Można wręcz powiedzieć, że nastąpił prawdziwy renesans i powrót do tworzenia lalek.

J: Tworząc animacje, traktujecie lalki jak narzędzia, czy personifikujecie je i traktujecie jako pełnoprawnych aktorów?

Q: To animator narzuca w tym wypadku grę aktorską. Nie wywołuje jej, jak w przypadku filmów z udziałem prawdziwych aktorów, tylko narzuca. Na tym polega różnica. To my potajemnie gramy dla lalki.

J: Skąd, waszym zdaniem bierze się zamiłowanie ludzi do tego, co dziwne i groteskowe?

Q: Ponieważ życie jest bardzo nudne, myślę, że ludzie potrzebują czegoś dziwnego. Niektórzy wybierają horrory, inni po prostu groteskę, a jeszcze inni sentymentalne historie.

Julia Piwek



„Sbormistr”, czyli polskie „Słowiki” – relacja z pokazu filmowego „Dyrygenta”

Wraz z początkiem filmu, nieśpiesznie wchodzimy w rzeczywistość nastoletnich chórzystek oraz dyrygenta, który sprawuje pieczę nad żeńskim chórem. Film wyróżnia powolna dynamika, która z czasem odkrywa przed widzami coraz więcej niepokoju. Ondřej Provažník – czeski reżyser – dawkuje nam sceny nadużyć, rozpoczynając od drobnych, niejednoznacznych gestów wobec chórzystek. Im dalej brniemy w fabułę, tym bardziej atmosfera staje się duszna, toksyczna, a przede wszystkim pełna żalu do tytułowego „Dyrygenta”.

Jako Polacy, możemy dostrzec paralelę w związku z poznańskimi „Słowikami”. Zestawienie dziewczynek, które wciąż są przecież dziećmi – biegają po lesie, bawią się i kłócą ze sobą – z chórzystkami wykorzystywanymi seksualnie przez tytułowego bohatera, dyrygenta chóru, szczególnie mocno podkreśla brutalny kontrast między ich dziecięcą niewinnością a przemocą, której doświadczają.

To nie ostatni film, który przedstawia problem nadużyć seksualnych wobec nieletnich. Dopóty problem ten będzie miał miejsce, dopóki produkcje te będą powstawać. Dyrygent nie daje więc widzom prostych odpowiedzi. Nikt takich nie oczekiwał. Pokazuje, że zło zbyt często czai się za zasłoną autorytetu.

Rozmowa po seansie udowodniła, że ludzie potrzebują mówić głośno o tematach trudnych, często przemilczanych w społeczeństwie. Może to niewiele, ale chociaż w taki sposób ofiary mogą dostać swoją dawkę sprawiedliwości, która została im tak brutalnie odebrana, a która skrzywdzonym się należy.

Martyna Jędrasik

Impresje „La petite mort”

Naszym punktem wyjścia była historia Ofelii z tragedii Szekspira „Hamlet” – bohaterki, która staje przed sądem i próbuje obronić się przed stawianymi jej zarzutami. Chciałyśmy dopuścić Ofelię do głosu.

„Małe śmierci” (fr. la petite mort) w naszym słowniku to nastoletnie pierwsze razy, które bardzo chciałyśmy zawrzeć w filmie.

Nie miałyśmy żadnego producenta ani nikogo, kto odgórnie powiedziałby nam, że nie możemy czegoś takiego zrobić. Z taką wolnością – i ze świadomością, że będzie to film pokazywany w małych miasteczkach – zrobiłyśmy go.

Zdajemy sobie sprawę, że nie ma tu narracji filmowej; ona jest teatralna. Dopiero teraz odkrywamy, jak pisze się prawdziwy scenariusz filmowy, z dramaturgią.

Jadwiga Sarnowska, Hanna Stacherczak



Сокотоньско 2026



Buk (liście)

Lasy bukowe w Sokołowsku były jednym z elementów kuracji gruźlicy za czasów działania Sanatorium. Gęste korony produkują tlen i stabilizują temperaturę, co sprzyjało leczeniu. Ich liście mają różne zastosowania lecznicze - napar ten może pomóc na stany zakaźne gardła i jamy ustnej.

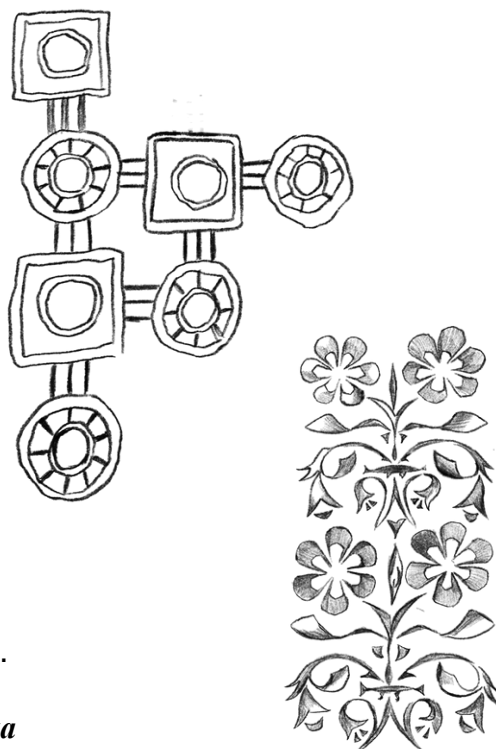
Julia Piwek



Gra terenowa

Znajdź wszystkie ornamenty na budynkach Sokołowska. Pierwsza osoba, która zgłosi się do redakcji z pełnym zbiorem zdjęć, zgarnie prezent.

Wiktoria Głowacka



Rozmowa z Maciejem Musiałem

Kiedy oglądam „Dekalog” albo czytam scenariusze, myślę o nim jak o intymnym spotkaniu widza z bohaterami i twórcami. Jak wyglądało twoje pierwsze spotkanie z tym cyklem?

Maciej Musiał: Moje pierwsze spotkanie z „Dekalogiem” było na studiach. Było kontynuacją poznawania twórczości Kieślowskiego. Nie wiem, czy sam „Dekalog” zrobił na mnie większe wrażenie niż w ogóle styl opowiadania Kieślowskiego, ale miałem poczucie takiego subtelного dialogu – takiego, jak powiedziałaś – który zaprowadza mnie w nowe miejsca, w których nie byłem. Emocjonalnie, ale też intelektualnie. Czułem po prostu, że obcuję z czymś wielkim. I dosyć szybko pojawiła się myśl: co by było, gdyby zrobić to jeszcze raz.

A dlaczego wybrałeś akurat „Dekalog”?

M.M.: Tylko dotknięcie „Dekalogu” ma sens, ponieważ taka też była pierwotna myśl. Na samym początku Kieślowski myślał o tym, żeby oddać każdy odcinek innemu twórcy. Stworzył nawet międzynarodowe listy castingowe. Więc miałem poczucie, że to można zrobić. „Trzech kolorów” nie dałoby się zrobić jeszcze raz. To by był grzech.

Ale jeżeli mam powiedzieć, który jest moim ukochanym filmem – „Niebieski”. Nieważne, jaki mam dzień: jak włączę „Niebieski”, to mnie nie ma. Świat przestaje istnieć. Bardzo często mam ochotę go zobaczyć. Nie chcę wracać do wielu filmów. Ale na niego bardzo często mam ochotę.

A odnajdujesz w „Niebieskim” siebie?

M.M.: Myślę, że tak. Przeglądam się w nim. To jest jakaś próba ucieczki do samego siebie, zabezpieczenia się przed światem i powiedzenia sobie, gdzie jestem, co robię, gdzie jest moje życie. Bardzo to czuję w tym filmie – że to jest taki film, w którym można się zanurzyć. Czuję, że to jest jakiś punkt wyjścia: skądś przyszedłem i mogę iść dalej.

A masz ulubioną część „Dekalogu”?

M.M.: Pewnie. Zawsze podoba mi się wiele rzeczy, ale pod względem dramaturgicznym bardzo lubię „Dekalog VIII” – „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”. Wow. Napisać coś takiego. Te wszystkie zwroty akcji w sześćdziesiąt minut. To jest coś potężnego. Bardzo lubię też to moralne pytanie z „Dwójki”, z Krystyną Jandą. I ten wybór, którego musi dokonać lekarz. Geniusz dramaturgiczny.

Wydaje mi się, że przy „Dekalogu” trudno wskazać jedną ulubioną część – na każdym etapie życia dotyka nas co innego.

M.M.: Tak. Ale muszę jednak pamiętać, żeby nie żyć tymi przeżyciami, a propos kina, aż tak bardzo na co dzień, bo bym oszalał, bym spłonął. Spaliłbym się, nic by mi nie zostało. Teraz próbuję bardziej spiąć to wszystko menedżersko. Powtarzam sobie: „Idziemy do przodu i działamy”. Cały proces trwa już kilka lat i oczywiście mam wiele ulubionych rzeczy, ale dla mnie prowadzenie tego projektu wiąże się głównie z załatwianiem praktycznych spraw.

Mam poczucie, że „Dekalog” dotyka głębi ludzkiego doświadczenia właśnie dlatego, że powstał w bardzo konkretnych warunkach kulturowych – po polsku, z polskimi aktorami, w brutalnej rzeczywistości PRL-u. A jak to wygląda z twojego doświadczenia? Czy jest możliwe zrobienie międzynarodowej produkcji z jednoczesnym zachowaniem istoty dzieł Kieślowskiego?

M.M.: A myślisz, że rzeczywiście tak jest – że to mocniej działa dlatego, że dzieje się w naszych warunkach? Bo ja uważam, że to jest totalnie uniwersalne. To samo mogłoby się dziać w budynku w Londynie, w Ameryce Południowej. Tam nie ma żadnej polskości. To są prawdy uniwersalne.

Wspominałeś kiedyś, że nie chcecie ograniczać twórców, z którymi pracujecie. Ale mając w zespole Krzysztofa Piesiewicza, trudno nie przypuszczać, że miał wpływ na nowe scenariusze. Jak wyglądały konsultacje z nim?

M.M.: Sam Piesiewicz rozmawiał z twórcami tylko na samym początku.

W jednym z wywiadów mówiłeś, że Piesiewicz dużo opowiadał ci o filozofii Levinasa. A czy pojawiał się też Tischner?

M.M.: Zdecydowanie. W naszych rozmowach pojawiali się Levinas, Simone Weil, Tischner, a jeśli chodzi o budowanie opowieści – Singer.

Traktował ich jako inspiracje filozoficzne?

M.M.: Tak, tak. I one się tam przecinały. Od każdego brał coś innego: od Levinasa to spojrzenie w twarz drugiego człowieka, bycie blisko. Simone Weil mówiła o tajemnicy. Singer – o tym, jak konstruować opowieść.

Mamy więc Levinasa, Weil, Tischnera i Singera. Korzystasz z tego wszystkiego, myśląc o kolejnych produkcjach?

M.M.: Niekoniecznie. Nie jest tak, że siadam z notatnikiem i to przeglądam, ale mam to z tyłu głowy cały czas. To jest swego rodzaju kompas.

W jednym z wywiadów odniosłeś się do słów Piesiewicza, który powtarzał za Hanną Krall, że Bóg pisze prosto po liniach krzywych. Jak ty to rozumiesz?

M.M.: Bardzo często wracam do tego cytatu. Wracam do niego wtedy, kiedy rozumiem znaczenie rzeczy, które się wydarzyły – kiedy odbierałem jakieś zdarzenie jako coś bardzo złego, jakąś porażkę, a nagle widzę, że to wszystko miało sens i że coś dobrego z tego płynie. A propos Hanny Krall – Piesiewicz zawsze mówił o kontrapunkcie, który wynosi scenę i dramaturgię wyżej. Nauczył się go właśnie od niej.

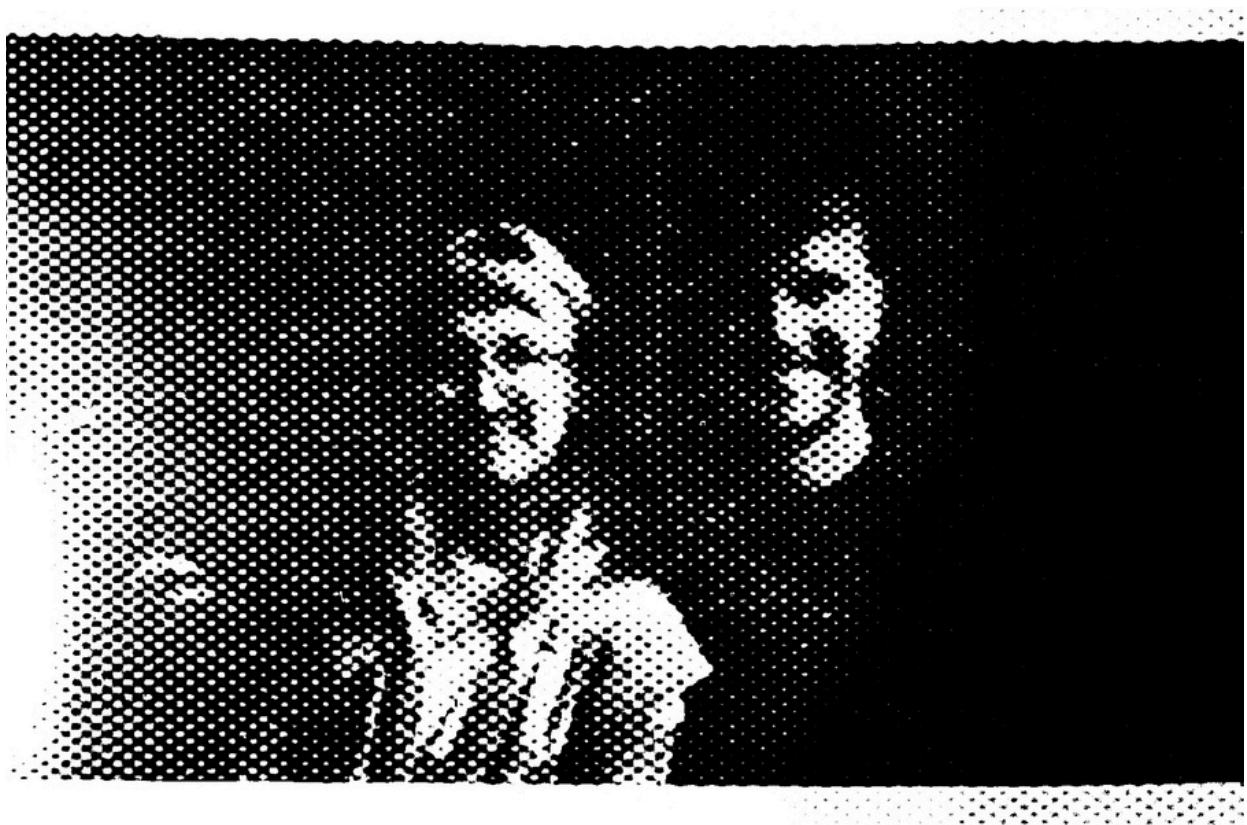
Zazdroszczę ci, że mogłeś się do niego zbliżyć i usłyszeć takie rzeczy z pierwszej ręki.

M.M.: Uwielbiałem siadać z nim w kuchni, palić najłżejsze papierosy i go słuchać. Czułem też, że przez te lata zmieniam się ja i że zmienia się on.

A myślisz, że on nauczył się czegoś od ciebie?

M.M.: Czy nauczył? Myślę, że spotkanie ze mną dało mu dużo jasności na koniec życia. I takiego wyjścia do świata. Takiego poczucia relewantności i sprawczości. Zrobił dla Polski bardzo, bardzo dużo. Był wielkim człowiekiem.

Jadwiga Sarnowska, Hanna Stacherczak



„Światłopamięć” - relacja z wernisażu

„Pamięć nie jest magazynem. Jest procesorem.”

Marcela Paniak

W Sali Multimedialnej Sanatorium dr. Brehmera publiczność powitała oklaskami wystawę „Światłopamięć” Marceli Paniak – fotografdki oraz archiwistki, która od dłuższego czasu wiąże swoją działalność z Archiwum Twórczości Krzysztofa Kieślowskiego. Wystawa łączy archiwalne skany z fotografią, uniwersalne z subiektywnym, rzeczywistość z fikcją, wydarzenia z wspomnieniami o nich.

W centrum wystawy – fikcyjna postać Wery Korus. Wera powstała w wyniku eksperymentu artystki z własną tożsamością, w którym osobiste przeżycia autorki harmonijnie przeplatają się z doświadczeniami postaci kobiecych z filmów Krzysztofa Kieślowskiego, wzmacniając uniwersalność przekazu.

Wera wprowadza odbiorcę w eklektyczny świat wspomnień, gdzie wrażliwa natura mechanizmów pamięci zderza się z precyzyjnym, chłodnym wzrokiem skanera, rozmywając granice między papierem, cyfrą, narracją i dokumentacją. Archiwum w ujęciu artystki jest nie tylko zbiorem, lecz przestrzenią do eksploracji, kontemplacji. Dzięki wędrówce przez cudze wspomnienia jesteśmy w stanie lepiej zrozumieć siebie samych.

Eldar Dovbush



Sokołowsko z perspektywy kota #3

Częściej wędrujemy ścieżkami kocimi podczas festiwalu filmowego. Cóż to za wspaniałe wydarzenie! Do Sokołowska zjeżdżają się przeróżni ludzie, wrażliwi, poszukujący i ciekawscy. Już z oddali czuć drgania kroków i pojazdów. Ciężka materia bywa wtedy nadzwyczaj aktywna, dlatego nie zdziwcie się, gdy na swojej drodze napotkacie nie kogo innego jak kota!

Rozciągam grzbiet, wyciągam ogon, drapię trochę po posadzce i przybieram wygodną pozycję. Na tarasie Kino Kawiarni mam bardzo dobry widok na okolicę i filmowe wydarzenia. Wylegując się w towarzystwie kwiatów i stuknięć filiżanek myślę, jak to dobrze być. Bywa, że festiwalowicze urządzają mi sesję zdjęciową. Jakże się wtedy cieszą. Nic dziwnego, Sokołowskie koty są niczego sobie.

Sunąc ulicami, drózkami, ścieżkami czy zaroślami warto porzucić papierowe myślenie i oddać się chwili. Na każdym kroku, czy to za rogiem, w oknie czy w miejscu niespodziewanym, wszędzie kryją się skarby. Także dla ludzi. Zdobiony ręcznie talerzyk, ukryta na posesji rzeźba, wyświetlane projekcje, malowane ornamenty, jednonogi... Uważny spacer pozwoli sprawdzić opuszkami palców (w moim przypadku miękką łapką) czym jest chropowatość szczelin i pęknięć zaspanego czasu. Zapamiętajcie dobrze to uczucie i pielęgnujcie w sobie jak najdelikatniejszą roślinę, która kwitnie raz na dziesiątki lat.

Oliwia Zarzycka

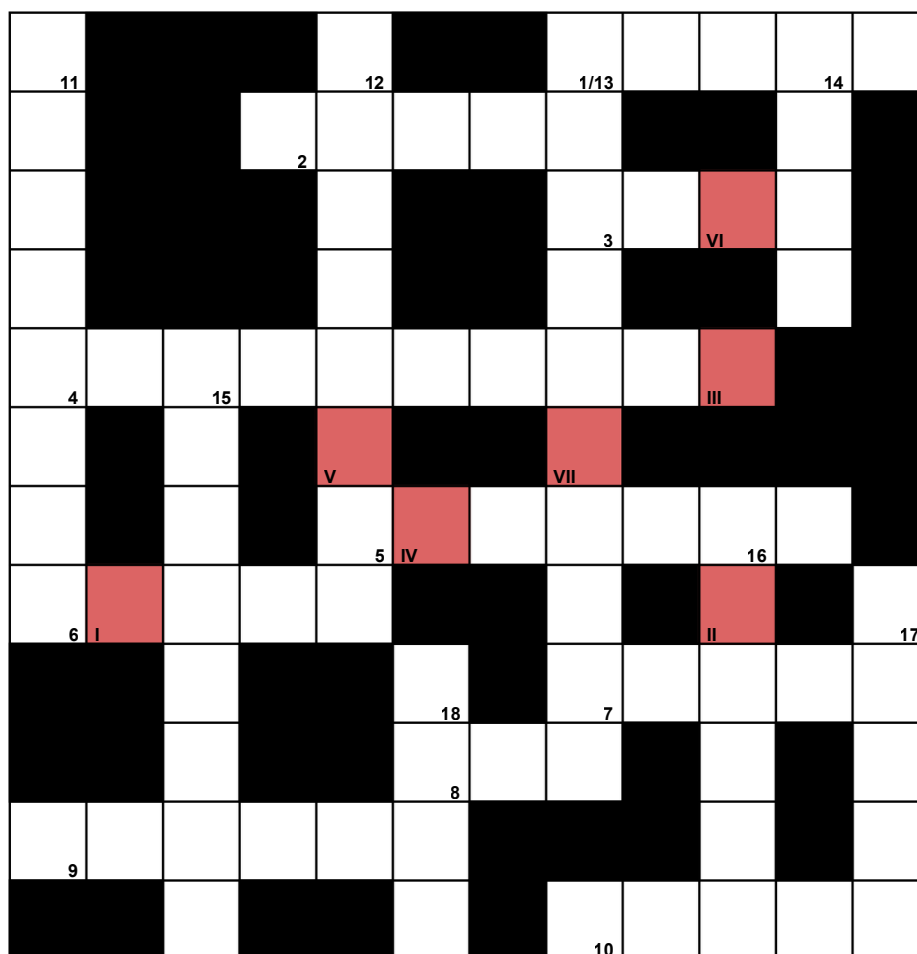


„Z dziećmi można robić różne rzeczy, chodzić do lasu, w jakieś góry... Ja miałem poczucie że zrobiliśmy coś naprawdę dziwnego – ale im się to spodobało”.

„Nawet przyjaciele pytali: po co ty to robisz? Już dawno byś nakręcił film fabularny. A ja poszedłem za głosem serca. To było dla mnie najważniejsze”.

Maciej Cuske

„CZERWONA” KRZYŻÓWKA



POZIOME

1. Imię operatora filmu „Trzy Kolory: Czerwony”
2. Słomiana przy Głównej
3. Wcale się jeszcze nie kończy
4. Płynie przez Sokołowsko
5. Powód do odwiedzenia Sokołowska w latach 50.
6. Niektórzy się głowią, jakie jej nadać słowo
7. Pod opieką hieromnicha Jeremiasza w sokołowskiej cerkwi
8. Imię siostry Krzysztofa Kieślowskiego, z którą wychowywali się w Sokołowsku
9. Artur w roli milczącego obserwatora
10. „O...” - tytuł książki Krzysztofa Kieślowskiego

PIONOWE

11. Zbigniew, kompozytor muzyki do większości filmów Kieślowskiego
12. Trzech Dolin na żółtym szlaku z Sokołowska
13. Pełna instrumentów w centrum Sokołowska
14. Pozwala stwierdzić, co łączyło w nocy pod oknami
15. Roślina ceniona w kuchni indyjskiej
16. Odegrał ważną rolę w „Małym księciu” i w „W pustyni i w puszczy”
17. Juliette Binoche dotykały kostki cukru
18. Nie zapomnijcie podczas festiwalu!

Litery z pól I-VII utworzą hasło - nazwę galerii, w której Krzysztof Kieślowski chciał zrobić wystawę

I	II	III	IV	V	VI	VII
---	----	-----	----	---	----	-----



Dołącz do Fundacji Sztuki Współczesnej In Situ



PATRONITE